

# MAŁY SABOTAŻ

## Akcje Polski Podziemnej- WAWERCZYCY.

Do jednych z akcji Wawerczyków należały słynne akcje kinowe, polegające na oblewaniu folksdojczów chodzących na seanse z niemieckimi filmami kwasami żrącymi.





## POLSKA WALCZĄCA

Dokładnie 70 lat temu, 16 kwietnia 1942, Polskie Państwo Podziemne po raz pierwszy zaprezentowało symbol Polski Walczącej.

“Kotwicę” opublikowano w Biuletynie Informacyjnym.

*Muzeum Powstania Warszawskiego*

---

**Poniższy artykuł powstał dzięki poniższej stronie, którą wszystkim polecam.**

<http://www.kotwica-walczaca.waw.pl/>

Kotwica”, jako znak Polski Walczącej, ukazała się po raz pierwszy na murach Warszawy w roku 1942. Była znakiem polskiej walki konspiracyjnej i nadziei społeczeństwa na pokonanie agresora. Dzisiaj „Kotwica” jest nadal wykorzystywana, jako symbol polskiej niepodległości, mimo, że dzieje jej powstania są mało znane.

Znak „KOTWICY” – czyli „Polski Walczącej” – to historia brawurowych akcji młodych Polaków, okazujących zaborcom, że „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Symbolem był znak „Polski Walczącej”, ukazujący się od 1942 r. na murach i pomnikach Warszawy. Malowali go głównie członkowie konspiracyjnego harcerstwa, zgrupowani w szeregach organizacji „WAWER”. Ale nie tylko... „Kotwica” łącząca symbol „nadziei” – oraz litery „P” – jak Polska i „W” – jak walka – podtrzymywała ducha polskiego społeczeństwa „w ciemną noc okupacji”, dzięki młodzieżowej akcji „Małego Sabotażu”.

Wymyślona w stolicy, „Kotwica” przeniknęła wkrótce z Warszawy na pozostałe tereny Polski. Znak przetrwał okres wojny i powojenne zawirowania naszej niepodległości. Pozostał nadal znanym do dzisiaj. Tylko na pytanie: „skąd wzięła się „Kotwica”?” było coraz trudniej odpowiedzieć...

### **Narodziny znaku polskiej konspiracji**

Masowej propagandzie, mającej pogrzebać wszelkie nadzieje podbitych krajów na klęskę Niemiec, Polska Podziemna zdecydowała się przeciwstawić. Jeśli więc okupanci mieli swoje, zawłaszczone, „V”, należało wystąpić z własnym znakiem Niepodległości Polski. Ale nie było to łatwe. Z realizacją tego wpadło poczekać jeszcze pewien czas. Jednak już w marcu 1942 r. doszło do pojawienia się na murach Warszawy a następnie innych miast polskich pod okupacją, znaku „Kotwicy”, czyli „Polski Walczącej”.

Symbol ten, pojawiający się na murach i pomnikach Warszawy, wskrzeszał polskie nadzieje na niepodległość. Przypominał też, że wojna trwa, nie jest zakończona, a jej koniec jest dla Niemiec niepewny, a nawet przeciwnie, musi budzić niemiecki niepokój i polskie nadzieje na zwycięski jej koniec. Z tych względów, znak „Polski Walczącej” pojawiający się coraz bardziej masowo, choć wykonywany tylko ukradkiem lub nocami, nabierał tak ogromnego znaczenia. Naczelny, konspiracyjny organ Armii Krajowej, „BIULETYN INFORMACYJNY” z dnia 16 kwietnia 1942 r. w artykule pt. KOTWICA informował: „Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy. Rysunek kotwicy jest robiony tak, że jego górna część tworzy literę „P”, zaś część dolna – literę „W”. Pewna ilość napisów objaśnia, że znak kotwicy jest znakiem Polski Walczącej. Zapoczątkowany być może przez jakiś zespół – znak ten stał się już własnością powszechną”.



**Gmach PAST-y, ul. Zielna w Warszawie**



**Wielki znak „Kotwicy” widnieje na siedzibie Światowego Związku Żołnierzy AK – gmachu d. PAST-y w centrum Warszawy, przy ul Zielnej – obiekcie silnie bronionym przez Niemców ale zdobytym w czasie Powstania Warszawskiego**

Symbol ten, pojawiający się na murach i pomnikach warszawy, wskrzeszał polskie nadzieje na niepodległość. Przypominał też, że wojna trwa, nie jest zakończona, a jej koniec jest dla Niemiec niepewny, a nawet przeciwnie, musi budzić niemiecki niepokój i polskie nadzieje na zwycięski jej koniec. Z tych względów, znak „Polski Walczącej” pojawiający się coraz bardziej masowo, choć wykonywany tylko ukradkiem lub nocami, nabierał tak ogromnego znaczenia. Naczelny, konspiracyjny organ Armii Krajowej, ”BIULETYN INFORMACYJNY” z dnia 16 kwietnia 1942 r. w artykule pt. KOTWICA informował: „Już od miesiąca na murach Warszawy rysowany jest znak kotwicy. Rysunek kotwicy jest robiony tak, że jego górna część tworzy literę „P”, zaś część dolna – literę „W”. Pewna ilość napisów objaśnia, że znak kotwicy jest znakiem Polski Walczącej. Zapoczątkowany być może przez jakiś zespół – znak ten stał się już własnością powszechną”.  
Trudno wytłumaczyć popularności tego znaku...

Być może działa tu chęć pokazania wrogowi, że mimo wszystko – nie złamał naszego ducha... Może na wyobraźnię „rysowników” działa symbolika kotwicy – znaku n a d z i e j i... Tak czy inaczej – znak kotwicy opanował stolicę i jest prawdopodobnym, że rozpowszechnił się na cały kraj. Niech idzie w świat!...”



### **Czesław Michalski – inicjator konkursu na Znak Polski Walczącej**

Czesław Michalski, przedwojenny polski oficer rezerwy, ranny w kampanii wrześniowej był obecny przy powstawaniu organizacji małego sabotażu „Wawer”. Był też zastępcą Komendanta Głównego „Wawra”. Żyłka dziennikarska i dobra znajomość języka niemieckiego były mu bardzo pomocne w rozumieniu ducha niemieckiej propagandy i sposobach jej przeciwdziałania. Działalność Cz. Michalskiego w akcjach tzw. małego sabotażu na przestrzeni ok. 2 lat okupacyjnej konspiracji jest nie do przecenienia, jako inspiratora wręcz rewelacyjnych pomysłów i ich realizacji. Czesław Michalski uczestniczył w wielu konspiracyjnych naradach na temat wykreowania polskiego znaku walki o niepodległość i był jednym z inicjatorów rozpisania w 1942 r. konkursu na taki znak. Konkurs ogłoszono konspiracyjnie, w ramach działalności Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK.

Z kręgów Komisji Propagandy Okręgu Warszawskiego AK rozeszły się więc wiadomości o ogłoszonym konkursie, o czym przekazywano jednak tylko poufnie wiadomości. Również konspiracyjnie, pod pseudonimami zgłaszano projekty. Był to konkurs na znak patriotyczny dla konspiracyjnego harcerstwa i akowskiej Organizacji Małego Sabotażu o kryptonimie „Wawer”. Dziś, po tylu latach, wobec braku żyjących świadków, trudno o potwierdzenie dokładnych okoliczności powstawania znaku i dokładnych informacji o jego twórcach.. Obecnie (2008 r.) mówi się nawet o kilku pretendencjach do jego pierwotnego opracowania. Za miarodajne uważa się jednak opublikowane dopiero w latach siedemdziesiątych (1974 r.) bliższe informacje o autorstwie znaku. Wtedy to pojawiło się wiele istotnych okoliczności związanych z tą sprawą, podanych przez członka konspiracyjnej organizacji „Wawer”, Czesława Michalskiego, przewodniczącego jury konkursowego na znak Polski Walczącej. Jury konkursowe, w którym Czesław Michalski brał udział jako inicjator i przewodniczący. Jury kierowało się zasadami, aby wybrany znak był zrozumiały dla wszystkich i pełen treści patriotycznej. Jednocześnie, uwzględniać trzeba było warunki okupacyjne i konspiracji, znak musiał być więc łatwy do wykonania (namalowania).



Rysowanie znaku, jako ówczasie nielegalne, mogło być z zasady wykonywane tylko ukradkiem i w pośpiechu. Już w założeniu wiadomo było, że wykonawcami znaku na murach będą młodzi ludzie, głównie harcerze konspiracji, chłopcy i , jak się później okazało także dziewczęta, z organizacji AK „Wawer”. Wzięto też pod uwagę możliwość łatwego naśladowania, również przez innych, niekoniecznie związanych z konspiracją. Spośród 27 znaków zgłoszonych na konkurs, w ciągu ok. 2 miesięcy za najlepsze uznano dwie kompozycje: „Kotwicy” oraz „Skrzyżowanych mieczy grunwaldzkich”. Ostateczne rozstrzygnięcie nie było łatwe, biorąc pod uwagę wymowę patriotyczną obu tych znaków, jak również łatwość ich wykonywania. Koncepcja dwóch skrzyżowanych mieczy wydawała się nawet łatwiejsza w realizacji. Wystarczyło narysować dwie skrzyżowane kreski i przekreślić je na dole dwiema krótszymi.

Wybór jury padł jednak ostatecznie na „Kotwicę”, jako najbardziej czytelny symbol nadziei na wskrzeszenie Polski. Znak „Kotwicy” jednoczył w sobie kilka elementów patriotycznych. Zawierał elementy litery „P” (jak Polska) i „W” (jak walka). Sam kształt znaku – kotwica, łączony jest w naszej kulturze zazwyczaj z symbolem nadziei. Był to też znak stosunkowo łatwy do narysowania i podjęcia naśladownictwa przez innych.

O autorach projektów można było się dowiadywać również tylko konspiracyjną, okrężną drogą ze względu na okupacyjne warunki. Tymi właśnie drogami dowiedziano się, że tą, która przekazała ostatecznie wybrany w konkursie znak „Kotwicy” była instruktorka harcerska Anna Smoleńska (28.2.1920 – 19.3.1943 r.), pseudonim Hania, studentka historii sztuki na tajnym Uniwersytecie Warszawskim.



### **Harcerka Anna Smoleńska (ps. Hania) zgłosiła znak „Kotwicy” na konspiracyjny konkurs Komisji Propagandy Okręgu Warszawa AK**

Więc to Ona została uznana, jako współtwórca (współtwórczyni) tego znaku. Dziś mówi się też, że współtwórcami znaku mogła być cała grupa różnych artystów z konspiracji, łączących ideę przedstawiania nadziei, z tradycjami polskiego Powstania Styczniowego a nawet biblijnych zapisów o kotwicy, jako nadziei.

### **Jak pojawiła się „Kotwica”?**

Znak patriotyczny, mający na celu podtrzymanie w czasie okupacji w polskim społeczeństwie nadziei na zwycięstwo, musiał mieć przewidzianych z góry realizatorów do jego upowszechniania. Była nią wspomniana już, organizacja harcerskiej konspiracji „Wawer” (1940 – 1944 r.)

Nazwa ta pochodzi od upamiętnienia miejsca niemieckich rozstrzeliwań w podwarszawskiej miejscowości celem zastraszenia ludności cywilnej. W Wawrze, po zabójstwie z pobudek kryminalnych 2 żołnierzy niemieckich, policja niemiecka, w odwecie rozstrzelała 27 grudnia 1939 r. 106 Polaków, po wyjątkowo brutalnej brance (nocą). Ponadto, postarała się o nadanie szczególnego rozgłosu tej „akcji odwetowej”, w której stosując metodę zbiorowej odpowiedzialności ginęli zupełnie niewinni ludzie, aresztowani w okolicach tej miejscowości. Tego nie można było zapomnieć. Po jakimś czasie na murach warszawskich pojawiły się więc napisy „WAWER 27.XII.39” lub „Wawer pomścimy”.

Organizacja „Wawer” powstawała w grudniu 1940 r. W akademickim zrzeszeniu konspiracyjnym starszego harcerstwa ze środowiska AK, zorganizowano początkowo krąg zainteresowań p.n. „Kuźnia”. Kierowniczką jej była studentka polonistyki, Maria Straszewska. Formalnie „Kuźnia” działała jako zwykłe szkolenie obywatelskie w młodzieżowych zespołach RGO (Rady Głównej Opiekuńczej – oficjalnej organizacji pomocy społecznej w tzw. Generalnym Gubernatorstwie). W listopadzie 1940 r. odbyło się jednak zebranie tej organizacji w sprawie udziału jej członków w niepodległościowych akcjach antyniemieckich i w tzw. małym sabotażu. W związku z tym, w grudniu tego roku powołano do działania młodzieżową organizację konspiracyjną małego sabotażu „Wawer”. Powołanie do działania i sama działalność organizacji „Wawer” była możliwa dzięki finansowaniu jej przez Biuro Informacji i Propagandy (BIP) warszawskiego okręgu ZWZ-AK, gdzie też efekty działania „Wawra” były najbardziej widoczne. Ocenia się, że organizacja ta liczyła po pewnym czasie w Warszawie ok. 400 członków a jej działalność zaczęła się rozwijać już na przełomie stycznia/lutego 1941 r. Tworzyło ją kilka drużyn „Szarych Szeregów”. „Szare Szeregi” stanowiły polskie harcerstwo konspiracyjne. Zostało zorganizowane dla 3 grup wiekowych. Były to: „Zawiszacy” – grupa najmłodszych harcerzy w wieku lat 12 – 16, „Bojowe Szkoły” (BS) – dla harcerzy w wieku 16 – 18 lat oraz „Grupy Szturmowe” (GS) dla wieku ponad lat 18.



**Zdjęcie znaku Polski Walczącej wymalowanego podczas okupacji na murze przy ulicy Oddolańskiej na Mokotowie. Fotografia Eligiusza Brulińskiego z 1945 roku.**

Do realizowania przez polskie harcerstwo konspiracyjne akcji tzw. małego sabotażu, do której to działalności należało m.in. malowanie „Kotwic” na murach aby dać świadectwo, że Polska walczy, kierowano przede wszystkim harcerzy z „Bojowych Szkół”. Taką też głównie grupę wiekową młodzieży stanowili „Wawerczycy”, chociaż w malowaniu znaków „Kotwicy” brali udział i inni, nierzadko nawet najmłodszy „Zawiszacy”.

Organizacja „Wawer” była konspiracyjną organizacją, podlegającą pod Biuro Informacji i Propagandy (ps. „Filharmonia”) KG AK. W związku z tym jej zadania były dosyć rozległe. Konspiracyjne Szare Szeregi zrealizowały wiele programów inicjowanych przez „Wawer”, jak np. podtrzymywanie na duchu społeczeństwa i dywersję psychologiczną wobec okupanta (w tym akcję malowania „Kotwic”) oraz całą akcję zwaną Małym Sabotażem. Oczywiście, Mały Sabotaż nie był dużym sabotażem, w rodzaju dezorganizacji i sabotowania produkcji przemysłowej i powodowania np. różnych katastrof. Były to tzw. „ukłucia osy”, stosowane wobec okupanta a mające na celu ogólne podtrzymywanie ducha w polskim społeczeństwie.

Zadaniami małego sabotażu było:

- Podnoszenie na duchu społeczeństwa
- Przeciwdziałanie propagandzie hitlerowskiej
- Psychiczne gnębienie okupanta
- Karanie (ostrzegawcze) obywateli za nadmierne wysługiwanie się i nieodpowiednie dla Polaka zachowanie się wobec okupantów.

W ramach tych zadań, „Wawer” przede wszystkim miał na celu podnoszenie na duchu społeczeństwa. „Wawer” rozpoczął więc malowanie znaków „Polski Walczącej”, czyli „Kotwicy” w miejscach dobrze widocznych dla Polaków i okupantów.

Jak umieszczano znak „Polski Walczącej”?

Znak „PW” (Kotwicę) w czasie niemieckiej okupacji rysowali lub malowali najczęściej chłopcy z polskiego, tajnego harcerstwa, głównie jednak członkowie „Wawra” w ramach akcji małego sabotażu. Starali się umieszczać go w możliwie dobrze widocznych miejscach: na murach, tablicach ogłoszeniowych, słupach elektrycznych i na przystankach tramwajowych. Znak malowano zwykle trudno usuwalną farbą smołową, zwykle różnymi malarskimi pędzlami do malowania mieszkań. Akcję zapoczątkowano w Warszawie na przełomie marca i kwietnia 1942 roku.

Malowany pojedynczo, lub we dwóch (jeden malował, drugi trzymał wiadro z farbą i dla bezpieczeństwa rozglądał się w okół). Do malowania wyruszało w nocy ok. 100 „Wawerczyków” (niektórzy oceniają tę liczbę na znacznie większą). Dodać tu należy, że tak czy inaczej, znajdowali oni potem bardzo wielu wolontariuszy do malowania znaku również i w dzień, co stanowiło ówczynie rodzaj indywidualnego wykazywania się własną odwagą i patriotyzmem, ale było i zakazywaną brawurą. Jak informują świadkowie tamtych czasów, pierwszy duży znak „Kotwicy” można było zobaczyć 1942 r., na uszkodzonej częściowo jeszcze w czasie działań wojennych w 1939 roku, werandzie znanej cukierni warszawskiej „Lardelli” – ego przy ul. Polnej. Był to dobrze znany w Warszawie lokal, w którym w pierwszych latach okupacji spotykała się jeszcze warszawska inteligencja i sfery artystyczne, ale do której zaglądali również i okupanci. Miejsce znaku było więc odpowiednio wybrane i dobrze widoczne. Za wykonawcę tego znaku uchodzi uczeń gimnazjum im. Stefana Batorego, Alek Dawidowski. Zachowane po wojnie fragmenty słupków – obelisków, na którym znalazła się „Kotwica” można zobaczyć obecnie (2006 r.) w patio II Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Batorego w Warszawie, gdzie zostały przeniesione.





### **Znak „Kotwicy” w Warszawie, namalowany na balustradzie znanej cukierni Lardellego (fot. S. Bałuk)**

Wypracowano zasadniczo 3 metody umieszczania znaku: ręczne rysowanie (malowanie), stemplowanie specjalnym szablonem oraz umieszczanie znaku wysoko na murze, za pomocą tzw. „wiecznego pióra”, czyli zbiornika na składanej tyczce, z knotem malującym. Zachowała się wzmianka w konspiracyjnej instrukcji do tzw. akcji „1918” z 11 listopada 1943 r. (czyli przypominającej rok klęski Niemiec w I wojnie światowej), że: znaki malowane konspiracyjnie „...winny być nie mniejsze jak 50 cm, aby z daleka rzucały się w oczy...”. Zasadę tę starano się więc zachowywać – oczywiście w miarę możliwości i okoliczności. Organizacje malowania znaków „Kotwicy” bywała różna. Jak wspomina Eugeniusz Tyrajski, ówczesny harcerz zastępu MG 410 konspiracyjnego warszawskiego hufca Mokotów Górny, jego zastęp uczestniczył często w akcji „Wawer”. Było to malowanie różnych niepodległościowych znaków i napisów, w tym „Kotwicy”. W lakier asfaltowy do malowania można było zaopatrzyć się, na hasło, w firmie Imrod i Maliński na ul. Marszałkowskiej, nieopodal obecnego kina „Polonia”. Przychodziło się z niewielkim, owiniętym w gazety, kubelkiem, który napełniano w firmie. Do samego malowania najlepszy był pędzel z krótkim, sztywnym włosiem. Działalność zastępu MG 410 wypadała w rejonie dzielnicy niemieckiej, ograniczonej ulicami Aleje Ujazdowskie, pl. Trzech Krzyży, Książęca, Czerniakowska, Szwoleżerów i Agrikola. Malowano przeważnie już po ciemku, przed godzina policyjną, „z asekuracją”. Udział brało zwykle 3 a nawet 4 harcerzy z zastępu, ostrzegających malującego przed niebezpieczeństwem wpadki. A z tym bywało różnie.

Jak wspomina E. Tyrajski: „Malowaliśmy właśnie „Kotwicę” wieczorem, na ul. Myśliwieckiej. Trzymałem kubek z farbą, a kolega malował. Akurat wtedy nadeszła starsza kobieta, na którą „obstawa” nie zwróciła większej uwagi. Podszedłszy bliżej i nagle wrzasnęła „Was machst du hier ?!” (Co ty tu robisz ?!). Malujący znak, w swej obronie, po prostu odruchowo pomazał ją pędzlem zanurzonym w farbie. Wtedy, oczywiście – krzyk! Tak się złożyło, że właśnie nadjechał samochód z jakimiś Niemcami, którzy naturalnie zareagowali na jej krzyki i wyskoczyli do nas z pistoletami. W tej sytuacji, zgodnie z ustalonymi zasadami przeprowadzania akcji, grupa „malarzy” jak najszybciej wycofała się bez strat, czyli uciekła w dół stromymi schodami pobliskiej uliczki Profesorskiej. Niemcy strzelali za nami, ale bali się zapuścić w tę wąską uliczkę...” Wymalowaną w czasie okupacji przez członków zastępu MG 410 półmetrowej wysokości „Kotwicę” można było jeszcze oglądać przez kilka lat po wojnie, na murze domu przy ul. Myśliwieckiej, w miejscu między schodami ulicy Górnośląskiej a ulica Profesorską.

Niestety, została zatarta w wyniku remontu domu.

Technika malowania samego znaku była uproszczona. Pierwszy ruch: linia pionowa, zakręcająca zwykle w prawo. Drugi ruch: zakręt linii w lewo. Tak powstaje rysunek kotwicy a zarazem litery W – jak walka. Następnie, trzeci ruch: łuk w górnej części znaku. Tak powstaje litera P – jak Polska. Podstawowo, kotwica była gotowa po wykonaniu takich 3 ruchów, np. pędzlem. Górne końce łuków w „Kotwicy” można było też uzupełnić kreską, skierowaną pionową w dół. Symbolizowało to, w uproszczeniu, zakończenie ramion „Kotwicy” tzw. harpunami. Mogło być jeszcze „artystyczne wykończenie”. Polegało to na dorysowaniu 2 „daszków”, tworzących zakończenia kotwicy, jako dwa pełne harpuny. Był to wariant rzadziej stosowany, ze względu na większe skomplikowanie wykonania całego rysunku. Trzy czy pięć ruchów pędzlem na murze – to była, tak czy inaczej, cena odwagi lub przewycięzania strachu, aby nie być złapanym przez niemiecki patrol.

Dla umieszczania znaku w miejscach mało dostępnych, a więc trudnych do jego usunięcia, wymyślono też specjalne „wieczne pióro”. Był to składany, możliwy do ukrycia nawet pod marynarką zestaw. Składał się z długiego na ok. 2 m kija składanego z kilku rozłączalnych segmentów. Na końcu tak zestawionej tyczki umieszczona była mała puszką z farbą do malowania, z wołokowym knotem, który wystawał na zewnątrz. Knot był „piszącą stalówką”. Urządzeniem takim można było, przy pewnej wprawie, napisać i umieścić coś na szyldzie nad sklepem czy instytucją lub wysoko gdziekolwiek indziej. Takim „wiecznym piórem” Jan Bytnar narysował wysoko dużą „Kotwicę” na piedestale pomnika Lotnika, w centrum Warszawy, na placu Unii.



**“Kotwica Walcząca” namalowana przez J. Bytnara na pomniku lotnika, stojącym w tamtych latach na placu Unii Lubelskiej w Warszawie, w samym centrum tzw. dzielnicy niemieckiej (fot. S. Bałuk)**

To sprawdzone urządzenie było następnie wykorzystywane też i przez innych „Wawerczyków” do umieszczania wysoko dobrze widocznych znaków „Kotwicy”. Stemplowanie dużym szablonem, z watą nasączoną farbą było rzadziej stosowane, ze względu na kłopotliwość przenoszenia w warunkach konspiracji tego urządzenia. Nie mniej jednak potrafiły je sprawnie wykorzystywać głównie harcerki, włączające się do akcji „WAWRA” w malowaniu „Kotwicy”. Ale też „Kotwicę” malowano niekiedy, jakby tu dziś powiedzieć, całkiem „na wariata”, tj. w biały dzień, w obecności wielu przechodniów. Jak się wkrótce okazało, było to bardzo ryzykowne.

Konsekwencje mogły być straszne.

O ile polskie społeczeństwo reagowało na taką działalność nie tylko przychylnie ale i z podziwem, to ryzyko czyhało z innych stron. Wśród przechodniów w czasie okupacji, trafiali się ubrani po cywilnemu Niemcy, których ówczesnie w Warszawie było ok. 20 tysięcy. Byli to pracownicy niemieckich instytucji, obywatele VD, czyli Volksdeutsche (Polacy, którzy podpisali listę przynależności do narodu niemieckiego) ale nawet i agenci gestapo, nie mówiąc już o pojedynczych niemieckich żołnierzach. Liczbę cywilnych Reichsdeutsche (RD), zameldowanych w Warszawie lat okupacji określano jako: w 1940 r – ok. 2000, w 1942 – 9401 a w 1943 r. ponad 16000. Zgodnie z poleceniem władz okupacyjnych, wszyscy obywatele niemieccy mieli obowiązek należenia do tzw. samoobrony (niem.: Selbstschutz), czyli organizacji niemieckiej, która szkoliła ich w zakresie zachowania czujności na ulicy i w mieszkaniu, a także obowiązku zgłaszania policji wszelkich wystąpień przeciwko niemieckiemu porządkowi okupacyjnemu. Mieli też rozkaz noszenia przy sobie broni palnej a więc byli uzbrojeni. Liczbę chodzących z bronią żołnierzy niemieckiego garnizonu w Warszawie trudno dokładnie określić.

Wcześniej było ich ok. 20000, ale w 1944 r. liczba ta wyniosła już ok. 36000, w tym 15000 żołnierzy Wehrmachtu, 4000 w oddziałach „SS” i 4000 w niemieckiej policji oraz dodatkowo ok. 13000 wojsk lotniczych 6 Floty Powietrznej Luftwaffe. Ogólna liczba niemieckich formacji w Warszawie w tym czasie była więc znaczna (ponad 30 tys.), co zwiększało ogólne zagrożenie podczas malowania znaków Polski Walczącej.

Ponieważ znak „Kotwicy” był już przez Niemców znany i zniechęcony, wielu z nich usiłowało ścigać z bronią w ręku malujących ten znak. Zdarzały się więc i tragiczne wypadki, malujący byli ostrzeliwani przez Niemców. Na szczęście nikt z „Wawerczyków” malujących znak nie wpadł im bezpośrednio w ręce. W większości przypadków pomagali im przechodnie, wśród tłumu których łatwo było się ukryć. Znaki „Kotwicy” pojawiły się więc w Warszawie na wielu budynkach urzędowych, nawet na budynkach zajmowanych przez Niemców, a także na koszarach niemieckiego wojska i SS (Sturm Stafetten – elitarnych oddziałów niemieckich wojsk faszystowskich, z których rekrutowały się policja niemiecka i gestapo).

Bohaterowie znaku „Kotwicy” to: „Rudy”, „Kotwicki”, „Kotwa” i inni harcerze i harcerki. Znak „Kotwicy” wysoko umieszczony przez Jana Bytnara (ps. „Rudy”, „Krokodyl” i in.) na pomniku Lotnika, stojącym na placu Unii Lubelskiej był jednym z najgłośniejszych w tym czasie wyczynów, który zapamiętała Warszawa.



### **Jan Bytnar – jeden z bohaterów znaku „Kotwicy**

**Jan Bytnar** (1921 – 1943 r.) był wyjątkową postacią konspiracji harcerskiej. Został opisany jako ważna postać w wydanej po raz pierwszy, jeszcze podczas okupacji (1943 r.) książce Aleksandra Kamińskiego (Juliusz Górecki) pt. „Kamienie na szaniec”. Książka ta była potem wielokrotnie wznawiana po wojnie, jako kultowa publikacja mówiąca o walce polskiej młodzieży o niepodległość w okresie II Wojny Światowej.

Urodzony w 1921 r. w Kolbuszowej, przeniósł się wraz z ojcem do Warszawy w 1934 r., gdzie początkowo uczęszczał do szkoły podstawowej na ul. Zagórnej 9 a następnie otrzymał świadectwo dojrzałości w 1939 r. w liceum im. Stefana Batorego. Jako harcerz, już w 1938 r. otrzymał najwyższe odznaczenie harcerskie „Harcerza Rzeczypospolitej Polskiej”. W gimnazjum należał do 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Bolesława Chrobrego (zwanej potem „Pomarańczarnia”). Akcje sabotażowe przeciwko Niemcom rozpoczął już w listopadzie 1939 r. Spowodował, że na niemieckim ogłoszeniu z 27 października 1939 r, o utworzeniu Generalnej Guberni zostały naklejane kartki z domniemanym, ale dosadnym poglądem komendanta Józefa Piłsudskiego na ten temat. Z przemianowanego na „Haus der deutschen Kultur” (niem. Dom Niemieckiej Kultury), warszawskiego gmachu sztuk pięknych „Zachęta” zerwał niemiecką flagę. W 1942 r zainicjował upowszechnianie napisów ze znanym okupacyjnym sloganem „Tylko świnie siedzą w kinie” wobec przeznaczenia przez okupantów dochodów z działalności kin podczas okupacji na cele niemieckiej propagandy.

Jego zasługi w upowszechnianiu znaku „Kotwicy” były ogromne. Był twórcą szablonu ze znakiem i pieczętek, opracował też wspomniane już urządzenie do malowania znaku, zwane „wiecznym piórem”. W całej Warszawie stał się znany jego wyczyn w tymże 1942 r., polegający na namalowaniu znaku „Kotwicy” wysoko, na cokole pomnika Lotnika, stojącego wtedy na placu Unii Lubelskiej. Był to czyn niesłychanej wprost odwagi umieszczenie znaku „Kotwicy” w rejonie tzw. dzielnicy niemieckiej, na placu do którego dochodzi kilka ważnych ulic: Marszałkowska, Puławska, Bagatela i Szucha, ówczesnie nazwana przez Niemców „Strasse der Polizei”, ponieważ mieściła się tam w czasie okupacji główna siedziba warszawskiego Gestapo. Dla większego bezpieczeństwa, znak miał być wykonany dopiero o zmroku, przed policyjną godziną 22. W tym celu „wawerczycy” dokonali wyłączenia oświetlenia ulicznego na placu.

Niestety, wyłączenie lamp zostało po niewielu minutach naprawione przez przybyłe służby miejskie, które przypadkowo (lub wezwane) się tam znalazły. Sądziły one, że nastąpiła jakaś awaria. Ponownie zgasić oświetlenia nie było więc już można... W tej sytuacji, na oświetlonym placu Unii, na 15 minut przed zbliżającą się godziną policyjną, Jan Bytnar wszedł na podest pomnika i namalował czarną farbą wysoko na cokole znak „Kotwicy”, za pomocą „pióra” z wysięgnikiem. Odbyło się to przy przejeżdżających tramwajach, niemieckich samochodach oraz spieszących się, zapóźnionych przechodniach. Ale, udało się... Jan Bytnar („Rudy”) odjechał z placu, pospiesznie, nie niepokojony, na rowerze z odkręconymi przezornie numerami rejestracyjnymi. Znak ten, oglądany przez warszawiaków został dobrze zapamiętany i pozostawał bardzo długo nie skasowany przez ówczesne władze niemieckie.

Znak na pl. Unii Lubelskiej sfotografował m.in., polski „cichociemny” Stefan Bałuk, zrzutek z Londynu, wyposażony specjalnie w aparat fotograficzny „Leica”, służący normalnie nie tylko do fotograficznego dokumentowania ważnych wydarzeń konspiracyjnych ale i lokalizacji niemieckich bunkrów w Warszawie. (Pomnik Lotnika stoi w Warszawie obecnie w innym miejscu. Ustawiono go, już po wojnie, symbolicznie na początku alei im. polskich lotników Żwirki i Wigury, przy zbiegu z ulicami Raszyńską i Wawelską. Stoi na nowo postawionym postumencie. Istnieją też domniemania, że na kawałkach resztek rozebranego postumentu z placu Unii można by jeszcze odnaleźć ślady „Kotwicy” namalowanej przez Janka Bytnara... Dziś (2008 r.) na cokole pomnika umieszczone są na stałe znaki „szachownicy” jako znaku polskiego lotnictwa, ale znalazł się tam, dla pamięci, również znak „Kotwicy”, czyli Polski Walczącej z okresu II wojny światowej. Wykonany jest, za pomocą szablonu, farbą w kolorze białym (oryginalny znak, namalowany w czasie okupacji na pl. Unii Lubelskiej przez harcerza Jana Bytnara, był wykonany czarną farbą).



**Tablica pamiątkowa w Alei Niepodległości nr**

### **159 na domu, w którym mieszkał Jan Bytnar**

Nieco mniej znanym, ale szczególnym wyczynem warszawskich harcerzy z plutonu 200 Szarych Szeregów było umieszczenie „Kotwic” i napisów małego sabotażu w Parku Ujazdowskim, leżącym ówczesnie na terenie specjalnie utworzonej tzw. dzielnicy niemieckiej w Warszawie. Pomysł zrealizowano w ramach działalności organizacji „Wawer”. Wykonawcy akcji małego sabotażu doszli do wniosku, że malowanie zwłaszcza dłuższych napisów ( w rodzaju „Deutschland kaput” lub „Polska Walczy”) na murach domów jest robione, ze względów bezpieczeństwa, w takim pośpiechu, że nie zawsze wygląda to ładnie i czytelnie, przez co nie daje w pełni zamierzonych efektów. Stąd powstał pomysł „pomalowania” Parku Ujazdowskiego.



Przystąpiono więc podczas okupacji do akcji w parku przed jego zamknięciem na koniec dnia. Napisy i znaki trzeba było jednak wykonać na krótko przed godziną policyjną, tj przed 21,00. Akcję rozpoczęto więc już ok. godz. 19,00. Czterech harcerzy „Wawerczyków” ukryło się w parku, w krzakach i po otrąbieniu przez dozorców momentu zamykania parku o 19.00, przystąpiono do „dzieła”. Na wielu ławkach stojących przy głównej alei umieszczono wiele długich napisów w rodzaju: „Deutschland liegt an allen Fronten” (Kłęska Niemców na wszystkich frontach), „Niech żyje Polska!”, „Deutschland kaputt” (nie trzeba tłumaczyć) a postument stojącego w parku, znanego w Warszawie pomnika gladiatora ozdobiono znakiem „Kotwicy”. Bojąc się, że tak „udekorowany” park zostanie zamknięty następnego dnia rano, tuż przed godziną policyjną rozpiłowano zawczasu łańcuchy od zamykania bram. Było to, ze względu na nieunikniony hałas, jeszcze trudniejsze od wykonania znaków i napisów w zamkniętym już parku. Ostatecznie, park z otwartymi bramami pozostał przez całą noc i potem długo w ciągu dnia. Szczególną ambicją wykonawców „Kotwicy” było umieszczanie jej nie tylko w dobrze widocznych miejscach w mieście, ale i też – wydawałoby się – nawet w mało prawdopodobnych. Należało do nich umieszczenie również dużej „Kotwicy” na warszawskim pałacu Bruehla, będącym siedzibą niemieckiego gubernatora Warszawy – Ludwiga Fischera. Wszystkich zdumiewała nie tylko odwagą, ale i umiejętności pokonywania wręcz niesłychanych trudności przez konspiracyjnych wykonawców „Kotwicy”. Niestety, nie wszędzie zdołał dotrzeć na czas konspiracyjny fotograf, aby „uwiecznić” - jak na placu Unii - „Kotwicę”, zanim napis zdołano usunąć. Ukazywano jednak w prasie konspiracyjnej różne rysunki satyryczne.

**Motyw kotwicy w satyrze konspiracyjnej, rys. Henryka Chmielewskiego, ps. „Yes”, konspiracyjny dziennik „Demokrata”.**



Tablica pamiątkowa na terenie Politechniki Warszawskiej

Mamy jednak obecnie w Warszawie, nieopodal wejścia na teren Politechniki Warszawskiej przy ulicy Koszykowej nr 75, czarną granitową tablicę wmurowaną na Domu Profesorskim i duży znak „KOTWICY”, upamiętniające działalność konspiracyjnych harcerskich Szarych Szeregów i głównych twórców tego znaku walki o niepodległość Polski. Są tam wymienieni Anna Smoleńska, ps. „Hania” – jako współautorka znaku oraz Tadeusz Zawadzki, ps. „Zośka” – wyróżniony wawerskim tytułem, jako „KOTWICKI”.



**Tablica pamiątkowa przy ulicy Koszykowej 75, nieopodal wejścia na teren Politechniki Warszawskiej**



**Napis na tablicy pamiątkowej, nieopodal wejścia na teren Politechniki Warszawskiej**  
<http://ukrytawladza.wordpress.com/>